Nro 170. ROK 1846. ŚRODA 5 SIERPNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 5"' 091	+ 15°	1,6, 41	Północny słaby	Chmurno	
3	2	5, 219	+ 21,	6 5, 72	Pn. Wschodni ,,	,,	
	10	5, 507	+ 15,	7 6, 00	Pł. Zachodni ,,	Pogoda z Chmurami	

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa 29 Lipca.* —

Najwyższym rozkazem z dnia 1 lipca b. r., awansowani za odznaczenie się w służbie, w Warszawskiéj telegraficznéj linii: Naczelnik 1éj dyrekcyi, major Morsocinkow, na pułkownika; pomocnicy naczelnika, kapitan Szelkow na majora i sztabs kapitan Sewastianow na kapitana.

Wczoraj prawie o téj saméj godzinie co onegdaj, po wielkim upale, nastąpiła mała burza i przy silnych ustawicznych grzmotach, jakich od trzech lat nie mieliśmy, spadł tak gwałtowny deszcz, że niektóre ulice Warszawy, zamieniły się w potoki i przerwały na chwilę pieszą komunikacyę. Po ulewnym deszczu wyjaśniło się niebo i dziś znowu panuje upał, ale powietrze parne nowy deszcz zapowiada.

W onegdajszéj burzy, jak się z *Warszaw. Policyjnéj* gazety dowiadujemy, piorun uderzył w wiatrak hollenderski przy rogu ulic Inflantskiéj i Zakroczymskiéj, a wyrwawszy część ściany wrył się w ziemię. Przyczem wyglądający okienkiem niedaleko tego miejsca czeladnik, doznał lekkiego oparzenia z lewéj strony twarzy i lekkiego ogłuchnięcia w lewem uchu, a zarazem opalenia włosów na głowie w miejscu czapką nie przykrytem i na brodzie od kilku tygodni nie golonéj. Piorun był tą razą jego cyrulikiem. Zresztą żadnéj innéj nie wyrządził szkody.

W Lubelskiéj gubernii, mianowicie w powiatach Zamojskim i Krasnostawskim, zrządziły pioruny pożary, w skutku których spaliło się kilka zabudowań. W przeszłą niedzielę wieś Dębe Wielkie za Wisłą stała się po większéj części pastwą płomieni; zgorzały: dom mieszkalny, wszystkie budowle wraz z inwentarzami i wszelkiemi ruchomościami.—W okolicy m. Łomży gwałtowna burza z deszczem i gradem zniszczyła zupełnie d. 21 b. m. wszystkie zboża w polu.

Ale wróćmy do Warszawy po burzy onegdajszéj. Przed samym zachodem słońca ustały zupełnie wiatry, żaden listek nie poruszał się na drzewach, głęboka meteorologiczna cisza nastąpiła tu na ziemi, bo na niebie zupełnie co innego się działo. Cały firmament niebieski przedstawił niewidziany może nigdy obraz, który zatrzymywał przechodniów na ulicach, w który wpatrywano się z okien, a który i nas aż do zapadu słońca na ulicy zatrzymał. Chcielibyśmy to zjawisko porównać z czarującem diorama, z niebem lub rajem w teatrach przedstawianemi, ale to zbyt słabe porównanie, dałoby ubliżające wyobrażenie o tem niebiańskim, na całéj półkoli niebieskiéj roztoczonym landszafcie, którego żadne pióro opisać, żaden pędzel malarza odmalować nie jest w stanie, a o którym jednak lepiéj choć coś niż nic powiedzieć trzeba.

Chmury w najrozmajtszych kolorach i postaciach rozrzucone w czarującéj symetryi po całéj półkuli niebieskiéj, tworzyły stosowne do czterech okolic świata bardzo odróżniające się obrazy, a jednak stanowiące razem jedną całość, jedno niebiańskie pełne życia dyorama. Na zachodzie wszystko było w przeźroczu oświecanem przez zachodzące, ukryte przed okiem widza za chmurami słońce. Na niewidywanem tu u nas czystem tle lazuru nieba, piękniejszego od nieba włoskiego, wznosiły się prawdziwie niebotyczne skały purpurowe, piramidy, kolosy, drzewa olbrzymie, klomby i inne z chmur utworzone postacie w przeźroczu słonecznem w najrozmajtszych odcieniach. To wszystko stało niewzruszone w miejscu; a przed temi przedmiotami czyli poniżéj nad i przed nami w szybkim pedzie przesuwały się w różnych postaciach drobne chmury, ożywiające ten zachwycający a nieruchomy obraz.

Co tu widzieliśmy na zachodzie, to samo działo się w innych okolicach nieba, ale w innych kolorach, w innéj symetryi, a szczyt-niebieski łączył w sobie wszystkie rozmajtości roz-

płynione w jedność. W każdéj stronie inny przedstawiał się obraz; tu postać srebrna tam czarna, tu pas purpurowy tam pręga złota, tu łuna ognista tam czarne skały srebrnemi wieńczone chmurami. Ten czarujący obraz nawet obojętnych na piękność natury zatrzymywał na ulicy widzów. Podobne zjawiska po burzach nie są tak rzadkie, ale w takiéj symetryi, w tak wspaniałéj postaci, na tak pięknem niebie, i w tak zachwycającéj rozmajitości, zapewne nigdy, przynajmniéj tu u nas nie widziano. Zgoła onegdajsze zjawisko było tak czarującem, że żałuję iż go opisałem, bo wszelki opis tylko ze szkodą jego być może. Słowem, najpiękniejsze podziwialiśmy tu niebo.

— *Petersburg* 21 *Lipca*. —

Przez Ukazy najwyższe mianowani zostali: Członek rady państwa, wielki Podczaszy Hr. Strogonow, wielkim Szambelanem; Mistrz Dworu, xiążę Gagarin, wielkim Mistrzem Dworu, z przeznaczeniem na prezesa Kantoru Intendentury Dworu, w miejsce wielkiego Mistrza Dworu Opoczynina, który uwolniony zostaje od obowiązków prezesa, z zachowaniem pensyi z tego tytułu; Mistrz Dworu Hr. Mich. Wielhórski, wielkim Podczasem; Dyrektor teatrów Cesarskich, radca tajny Gedeonow, rzecz. radcą tajnym, z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach; zostający w obowiązkach Koninszego przy Jéj Ces. Wys. W. X. Oldze Mikołajewnie, rzecz. rad. Stanu Hr. Bobryński, Koniuszym Dworu J. C. W.

Jego Ces. Wys. Xżę Maxymilian Leuchtenbergski, zaszczycający Cesarską Akademię nauk udzielaniem jéj swych prac uczonych, raczył zakommunikować tejże 2 artykuły o najnowszych postępach galwanoplastyki, z których pierwszy ma na celu niektóre ulepszenia w stosach Daniela i Bunsena, dla łatwiejszego ich zastosowania do robót galwanoplastycznych w większéj obszerności; w drugim zaś wykłada się sposób oznaczenia ilości metalu szlachetnego używanego przy pozłacaniu i posrebrzaniu galwanicznem, co jest nader ważne przy robotach na wielką skalę. Oba te artykuły za zezwoleniem dostojnego Autora, zdobią strannice pisma »Bulletin Scientifique.«

— *Wiedeń* 12 *Lipca*. —

W Freiwalden d. 7 b. m. złożono założycielowi grefenbergskiego zakładu kuracyi wodą zimną, Wincentemu Priessnitz, udzielony mu przez N. cesarza wielki medal złoty ze wstęgą. Naczelnik powiatowy przybył z Troppau dla dopełnienia tego aktu W południe p. Prissnitz dał w ogólnéj sali w Grefenbergu wielki objad dla władz i cechmistrzów, jakoteż dla wielu zaproszonych gości, na którym spełniono toast na cześć N. cesarza, a wieczór wyprawił świetny bal, na którym znajdowało się 700 osób, między niemi wielu cudzoziemskich gości.

— *Paryż* 20 *Lipca*. —

Xżna Orleans udała się z obudwoma młodemi xiążętami swemi synami do zamku Eu, gdzie dłuższy czas ma zabawić.

Xstwo Nemours są oczekiwani w Paryżu na uroczystości lipcowe z wód Pyrenejskich.

Ustanowieni w Oranie i Bonie ajenci konsularni pruscy, otrzymali exequatur od rządu francuzkiego.

Poruszenia wyborcze są w całym biegu, mianowicie w stolicy; kandydaci odwidzają najznakomitszych wyborców. Zapowiedziano kilka przygotowawczych zgromadzeń, tak z strony konserwatystów, jak i opozycyi. Ma się odbyć jeneralny egzamin z kandydatami. P. Kazimierz Perier, syn byłego ministra, wystąpi jako kandydat w pierwszym cyrkule.

O angielskim ministerstwie mówi *Journal des Debats* między innemi co następuje: »Bez usiłowania i jakby w naturalnym biegu rzeczy, weszło to ministerstwo do administracyi. I co może najbardziéj odznaczającym jest jego rysem, że weszło, nie aby politykę .wych poprzedników zmienić, ale aby ją daléj prowadzić. To będzie dla niego tem łatwiejszem dziełem, że ta polityka jest zgodna z ich własnemi tradycyami. Nie można też przeto wątpić, że jednocześnie rozwijać będzie wewnątrz kraju tak szczęśliwie przez poprzednie ministerstwo rozpoczęte reformy, i objawi w kierowaniu interesami zagranicznemi tego samego ducha, te same zamiary i chęci. My z naszéj strony jesteśmy przekonani, że w tym względzie nie zmieni polityki swych poprzedników.

»Wszyscy przyjaciele teraźniejszego ministerstwa oświadczają też w imieniu jego, że stanowczo postanowiło tę samą politykę, mianowicie co do Francyi, zachować w tym samym biegu. Cóż też lepszego mogłoby uczynić, cóż lepszego mogłoby przyrzec? Torysi uważani zawsze byli za mniéj przyjaznych dla Francyi niż wigowie. Sądzono powszechnie, i my sami tak sądziliśmy, że mniéj będą skłonnemi żyć z nami i z rządem naszym w otwartéj i czynnéj przyjaźni; a jednak właściwa postępowa dążność i szlachetne serdeczne uczucia, jakie między dwoma wielkiemi narodami prawdziwy pokój przywrócić muszą, w żadnym czasie nie były rzetelniéj wyrzeczone i uskutecznione, jak za ich administracyi.«

— *Londyn* 21 *Lipca*. —

Królowa powróciła wczoraj wieczór z całym dworem z wyspy Wight do pałacu Buckingham.

Onegdaj nadeszła wschodnio indyjska poczta z nowinami, z Kalkuty pod d. 16 maja, z Bombaj pod d. 30 maja, a z Madras pod dniem 8 czerw., które z Indyj wschodnich nic ważnego nie donoszą.—Nowiny z Chin (z Hong-Kong) sięgają do 24 maja. Donoszą one o proklamacyi gubernatora Dawis, w następstwie któréj wyspa Czusan opuszczona natychmiast zostanie przez Anglików. Poprzednio cesarz chiński przez dokument własnoręcznie podpisany ponowił wolny wstęp Anglikom do Kantonu, traktatem pokoju zapewniony, prawo, które tylko jest w

zawieszeniu, aż władze miejscowe Kantonu będą w stanie wystąpić z silniejszą powagą naprzeciw ludności miasta.

Donoszą z Kanady, że w mieście Quebek spalił się tameczny teatr, a to w czasie reprezentacyi, i w skutek tego wielu ludzi utraciło życie. Przyczyną pożaru było zapalenie się kulis od spadłéj lampy. Z gruzów wydobyto 46 nieżywych osób. Wiele innych wyskakując oknami, śmierć znalazło.

Jeden z dzienników irlandzkich doniósł był, że w samem m. Cork osadzono w więzieniu w ciągu 1845 r. 2,000 pijaków. Znany apostoł wstrzemięźliwości, ojciec Mathews, prostując teraz to doniesienie, oświadcza, że w tem mieście było 7 niepoprawnych pijaków, którzy mieli nieszczęście być uwięzionemi 2,000 razy.

— *Alexandrya 9 Lipca.* —

We czwartek dnia 2 b. m., przybył tu z Konstantynopola Hamid Bej, pierwszy podkomorzy sułtana, z hatiszeryfem sułtańskim, zapraszającym wicekróla do stolicy osmańskiéj. Wskutek tego Mehmed Ali odpłynął d. 4 na parostatku tureckim *Asserdżedid*, który tu przywiózł posłannika sułtana. W świcie wicekróla znajdują się: Mustafa Bej, wnuk jego; Kiamil pasza, Chosrew Bej, pierwszy sekretarz tłomacz; Gaetani Bej, pierwszy lekarz i kilku innych urzędników dworskich. Nadto towarzyszą wicekrólowi konsulowie grecki i belgijski. Sądzą, że wicekról powróci tu najdaléj za dwa miesiące. W czasie nieobecności jego zarządza sprawami kraju Abbas pasza, aż do przybycia Ibrahima paszy, który tu jest spodziewany przy końcu b. m.

Rozmaitości.

TEGOCZESNE ZDARZENIE PRAWDZIWE.

(Ciąg dalszy.)

„Ah święty patronie!“ zawołała Marta; „mówiłam że się to źle skończy. Wszakże to dzień zaduszny! i ja jeszcze dopomagałam do tego.“

„Dopomagałaś!... Ty!“ powtórzył hrabia. Dopomagałaś? O mój Boże! do czegóż więc?...

Włosy powstały mu na głowie, obłąkanie malowało się na wszystkich rysach. Patrząc na niego rzec można było że także i w niego cios śmiertelny uderzył, tak był żółty i zlodowaciały. Lecz jego rana nie była zewnątrz lecz wewnątrz.

Rządca na kolanach, oddany najgłębszemu smutkowi, obwiązywał ranę porucznika, tamując uchodzącą krew; on tylko jeden zachowywał pozór przytomności.

Ulryk uchwycił karafkę z wodą, któréj zażądał rządca.

O nieba! dla czegóż to nowe zadrzenie całego ciała? Ujrzał przed sobą książkę z srebrnemi klamrami... czyliż to więc nie było marzeniem?

W téj chwili nowy krzyk rozpaczy dał się słyszyć. Przestraszona kobieta wbiegła na scenę popełnionéj zbrodni. Włosy jéj rozpierzchłe, twarz zmieniona, zawsze przecież nadzwyczajnéj piękności. Wszechmocny Boże! Któż ona jest? Wszakże to postać babki Alberta; widmo cudowne, pani zamku z kubkiem w ręku.

Kobieta na wpół nie żywa padła u nóg Alberta!

„O mój bracie! mój biedny bracie!“ i łkania głos jéj przytłumiły.

Któż odmaluje stan Ulryka? Jego oczy pałające i suche, wlepione w nieznajomą z strasznym wyrazem rozpaczy, zdawały się występować z swych osad. Czuł on, że mózg mu się przewraca, a oddech własny palił go. Zęby kołatały jedne o drugie, a członki zdawały się rozrywać.

„Czy ja pani już nie widziałem? zawołał głosem grobowym, chwytając za rękę kobietę. Czy nie poznajesz mnie?“

„Ah! litości! litości!“ odpowiedziała.

„Ta książka, mówił daléj Ulryk, od kogóż ją dostałem?“

„Odemnie.“

„A ten pierścień, mówiąc to, ściągnął z palca srebrną obrączkę; czyjże on jest?“

„Był moim.“

„A więc ja nie spałem w chwili gdym strzelił! więc to nie był ani błąd, ani marzenie, moja zbrodnia jest więc niewytłomaczoną!“

Nieszczęśliwa kobieta nic nie odpowiedziała.

„Lecz mów pani! mów! wołał kapitan głosem dzikim. Czuję, że nie jestem już przy zdrowych zmysłach. Ja cię czciłem w mojem marzeniu, albo raczéj w mojéj gorączce. Poznaję cię, tak, jesteś taż sama, albowiem moje serce bije znowu na twój widok; lecz moja zbrodnia jest twojem dziełem!...“

„Zabij mnie! zabij! błagała strapiona dama. Nie, ty wcale winnym nie jesteś, ja sama tylko zasługuję na śmierć, ja to zabiłam własnego brata!“

„Byłabyś więc Klemencyą, jego siostrą! lecz to wszystko niedocieczonem. W jakimże celu zaprowadziłaś mnie w przyległéj sali do żałobnego katafalku?“

„Ja? cóż to za straszne wyrazy!“

„A ta kaplica podziemna? ci rycerze pokaleczeni? ta głowa twojego brata, którą ukazałaś mi zakrwawioną?“

„Kto! ja?“

„Na srebrnym półmisku!“

„Wielki Boże! zawołała siostra Alberta; okropność pomieszała mu zmysły.“

Klemencya padła zemdlona.

W téj chwili stary rządca, zakrywając oczy rękoma, wydał rozdzierający krzyk.

„Ah! pan baron! mój dobry pan! już nie żyje!“

„Nie żyje! powtórzył hrabia tonem i wyrazem twarzy tak strasznym, że tego niepodobna piórem wyrazić. Nie żyje! czyliż to nowy sen! A ona! umarła także bez wątpienia.“

Łóżka, moja dobra kobieto, łóżka, sen uroźmaica marzenia. Dzień zaduszny! położę się spać.“

Ulryk dostał pomieszania umysłu.

. . . .

. . . .

Wytłomaczmy teraz tajemnicę. Klemencya z ognistą wyobraźnią, nabiwszy sobie głowę listami brata, w których jéj opisywał pięknego zapaleńca Ulryka, powzięła zamiar, nie uprzedziwszy Alberta, pokazania się młodemu oficerowi w sposób cudowny. Była ona przekonaną, że tylko tym sposobem wzruszy się serce młodego kapitana. Rządzca z żoną należeli także do tajem-

ncyę; każdego z nich nauczyła roli, jaką z żalem przyjęli. Klemencya ukazała się więc w ubiorze swéj babki, do któréj była bardzo podobną, z książką pod pachą i kubkiem złotym, napełnionym napojem usypiającym. Rozkazała ona hrabiemu przeczytać trzy stronnice z książki; lecz była przekonana, że prędzéj uśnie aniżeli to uskuteczni; liczyła na to tém pewniéj, gdyż wino zamkowe zaczynało już przymykać jego powieki. Mniemała, że po swojem zniknięciu, zostawi hrabiemu głębokie wzruszenie, a umysł jéj przygotowywał już sceny, jakiemi daléj miała prowadzić romans. A tak pierwsza część widzenia Ulryka była rzeczywistością. *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 3 do dnia 4 Sierpnia.

Chelmski Józef, Szumlański Tytus ob., Piotrowska Albina, Schmalhofer Józef, Lissowska Marya ob., z Polski; -- Ekelt Marcella, Zołtowski Józef ob., Wiktor Teressa ob., Skrzyński Tadeusz, z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Billard Marya, Skarżyński Felix ob., do Polski; -- Potts Jan, Perks Wilhelm, Żółtowski Józef ob., do Galicyi; -- Wąsowicz Stanisław hr., Kremer Xawery, Ballestrem Karol hr., Stranski pułk. ces. austr., do Pruss.

Doniesienie Urzędowe.

Nro 5024.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI
W RADZIE ADMINISTRACYJNEJ CYWILNEJ.
Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż w dniu 14 b. m. Sierpnia odbywać się będzie w biórach Wydziału Spraw Wewnętrznych i Policyi licytacya publiczna głośna *in plus* na wypuszczenie w dzierżawę dochodu Koszernego w Obwodzie Chrzanowskim poczynając od dnia 15go b. m. i r. do ostatniego Grudnia 1846 r. trwać mającą.

Licytacya ta rozpocznie się w stosunku od ceny złotych polskich 16,650 rocznie oznaczonéj. Pretendenci zatem takowéj dzierżawy opatrzeni w *vadium* kwotę złotych polskich 700 wynoszące zechcą się w terminie i miejscu oznaczonem w godzinach przedpołudniowych zgłosić, — gdzie o dalszych warunkach wiadomość powziąść będą mogli.

Kraków dnia 3 Sierpnia 1846 r.

Przewodniczący w Wydziale
K. Hoszowski.
(1r.) Referendarz L. *Wolff.*

Doniesienie prywatne.



Chcąc zupełnie odpowiedzieć powszechnemu zaufaniu i wznieść naszą rękodzielnię do najwyższego stopnia doskonałości; skończywszy układ z Panem **Czapek** w dniu 1 Maja b. r., zaprosiliśmy na wspólnika Pana Andrzeja **Philippe**, członka towarzystwa zachęty przemysłu narodowego we Francyi tak chlubnie znanego z wysokich talentów zegarmistrzowstwa, których dał dowód najprzód w Londynie, prowadząc ogół roboty jednego z najpierwszych tam domów, później w Paryżu, gdzie dotąd, na własny już rachunek, ustalał najsławniejszym zegarmistrzom zegarki trudne, wymagające gruntownéj znajomości sztuki i rzadkiego usposobienia. Nowość i doskonałość wyrobów jego, zjednały mu na wystawie paryzkiéj, roku 1844, pochwały publiczne sprawozdaniem sędziów i medal nagrody. W krótce potem, otrzymał przywiléj piętnastoletni na wynalazek mechanizmu dozwalającego robić teraz zegarki nakręcające się bez kluczyka, w sposób bardzo prosty, zapewniający trwałość, dokładność, dający łatwość w używaniu, zmniejszenie liczby sztuk i możność urządzania tym systemem małych i płaskich.

Drugim wspólnikiem naszym, trudniącym się rachunkowością, jest Pan Wincenty **Gostkowski.**

Patek, jak od lat sześciu, tak i nadal zajmować się będzie nieustannie ogólnym kierunkiem interessów rękodzielni, która, jest w zupełnéj całości, wyłącznie własnością naszą.

Prócz zegarmistrzostwa z jakiego dom nasz jest znany, ustalamy teraz czasomiary (chronomètres), najwyższéj dokładności i wszystko co tylko w téj gałęzi sztuk wyzwolonych za najtrudniejsze znanym być może. Pod względem ozdób rytych, płasko-rzeźby, portretów lub innych malowideł na emalii, nie zostawujemy nic do żądania.

By zapobiedz niedokładnemu naśladowaniu wyrobów naszych i nadużywaniu dobréj wiary, do każdego zegarka naszéj rękodzielni dołączone będzie świadectwo jego pochodzenia z naszym podpisem i pieczęcią, tudzież zaręczenie, na mocy którego zwróconym nam być mógłby, gdyby najmniejszy błąd budowy w nim dostrzedz się dał. Żaden zaś nie wyjdzie bez ostatecznego obciągnięcia i zupełnego gatunkowo uregulowania.

Wzniesienie zakładu naszego do najwyższego stopnia teraźniejszéj doskonałości, pomnożenie liczby biegłych robotników, rozdzielenie pracy między nas trzech i znane usiłowania podpisanego w imieniu współki, dając dostateczną rękojmię Publiczności, dozwalają nam cieszyć się nadzieją wzajemnego zadowolnienia. Wyroby nasze podejmujemy się dostarczać wszędzie.

Genewa 1 Listopada 1845 r.

Patek i Wspólka

Rękodzielnicy zegarmistrzowstwa, w Genewie.

Nasz adres jest: *Patek et Compagnie*, Fabricants d'horlogerie garantie, à Genève, (en Suisse) Quai des Bergues. (2r.)